

LEOPOLD, WIELKI KSIĄŻE BADEŃSKI.

Karol Leopold Fryderyk, panujący Wielki książe Badeński, urodził się w Karlsruhe dnia 29 sierpnia 1790 roku, z ojca Wielkiego książęcia Karola Fryderyka, zmarłego w roku 1811, i drugiéj jego małżonki, poślubionéj morganatycznie, Luizy Karoliny Geyer von Geyersdorf, wyniesionéj do godności hrabiny na Hochbergu, zmarłéj w roku 1820. Niespodziewając się osiągnienia rządów, do których tylu dziedziców bliższe miało prawo, hrabia Hochberg prowadził życie swobodne, od trosk dalekie, mianowicie podczas słuchania nauk w Heidelbergu. Dopiéro gdy panująca w Baden linija zbliżała się ku wygaśnięciu, zapadło postanowienie, które ojciec hrabiego przy zawarciu związków małżeńskich z hrabiną Hochberg w roku 1787 sobie na przyszłość zastrzegł, i za zgodą krewnych dnia 10 września 1806 do statutu familijnego wniesione zostało. W skutek tego Wielki książe Karol, zmarły r. 1818, hrabiów Hochberg przez akt z dnia 4 października 1817 roku, do godności książąt i margrabiów Badeńskich wyniósł, i do herbu oraz tytułów domu wielko-książęcego przypuścił: akt ten zatwierdziły wielkie mocarstwa we Frankfurcie roku 1819. Niedługo potém 25 lipca, margrabia poślubił sobie Zofią Wilhelminę, córkę byłego króla szwedzkiego Gustawa IV Adolfa, urodzoną 21 maja 1801 r. Związek ten stał się dla niego źródłem prawdziwego domowego szczęścia, tym pożądańszego, iż przyrodni jego brat, Wielki książe Ludwik, od wszelkiego udziału w sprawach państwa najtroskliwiéj go usuwał.

Śmierć Ludwika w dniu 30 marca 1830 r., otworzyła Leopoldowi drogę do badeńskiego tronu. Wstąpiwszy nań, wkrótce odbył podróż po wszystkich miastach i prowincyach swego państwa; i czynnie się zajął ulepszeniem wewnętrznego zarządu, mając wyłącznie na celu dobry byt swych poddanych.

Potomstwo jego jest: 1) Ludwik, następca tronu, urodzony 15 sierpnia 1824 roku; 2) Fryderyk, urodzony 1826 r.; 3) Karol, urodzony 1832 r.; 4) Alexandryna, urodzona 1820 i 5) Marya Amelia, urodzona 1834 r.— Rodzeństwo: 1) margrabia Wilhelm, urodzony r. 1792, generał piechoty; 2) Maxymilian, urodzony 1796, generał major, i 3) Amelia, urodzona 1795, zaślubiona z księciem Karolem Egonem Fürstenberg. Wspomnieć jeszcze należy o pozostałych córkach Wielkiego książęcia Karola i żony jego Stefanii Beauharnais, przybranéj córki Napoleona; a te są: 1) Ludwika, urodzona 1811 roku, małżonka księcia Gustawa Wazy; 2) Józefina, urodzona 1813, małżonka Karola księcia następcy Hohenzollern-Sigmaringen, i 3) Marya, urodzona 1817 roku. Siostra Wielkiego książęcia Karola, Karolina, urodzona 1776 roku, jest owdowiałą królową bawarską.

ANGLIA W ROKU 1835.
(CIĄG JEDENASTY.)

4 Maja.

Wczoraj do jedynastéj godziny pracowałem w domu, a potém (dla zmiany po całotygodniowém siedzeniu) przez sześć godzin ciągle byłem na nogach.

Widziałem najprzód — the royal military asylum — założony przez księcia Jorku dla osierociałych dzieci majtków; liczył on dawniéj 1,000, dziś tylko 300 do 400 wychowańców: zmniejszenie to, jest skutkiem dawno trwającego pokoju. Uderza tam wszędzie nadzwyczajna czystość, porządek, przestronność i wolne powietrze. Chłopcy sami sobie odzież swoję sporządzać muszą: sposobią ich do rozmaitych stanów; przy wyjściu z zakładu, dostają najczęściéj pewne wspomożenie, na rozpoczęcie nowego życia sposobu. Wszyscy wyglądają zdrowo i porządnie, nie tak jak dzieci, którem przy rękodzielniach widywał. W dziedzińcu jest plac przeznaczony na gimnastyczne ćwiczenia, a oprowadzająca nas staruszka, zachęcała mnie i pana H — byśmy przyszli którego piątku przypatrzyć się zręczności chłopców. — Z tego zakładu, udaliśmy się do szpitala inwalidów w Chelsea, wielkim gmachu z pięknémi ogrodami i wszystkiémi potrzebnémi wygodami. Odsyłanie inwalidów do ich familij i stron rodzinnych, mniejby zapewne kosztowało niż taki zakład; lecz zrobiony on jest przez ludzkość dla tych, którzy po długiéj słnżbie nie wiele już mając w świecie stosunków, wolą pozostać wśród dawnych towarzyszów broni i usiłować ile możności, aby ustne tradycye wojennych ich zdarzeń, nigdy nie zaginęły. Ztąd zwrociliśmy kroki nasze ku pięknemu James-park a przeszedłszy Green - park, Hyde - park ogród Kensington, wróciliśmy znowu prz Hyde-park, ciesząc się pięknością pogody wdziękami świéżéj wiosny. Człowiek tal jak Layne, mógłby jeszcze o wiele Hyde-par upiększyć; dzisiaj między czwartą a szós osobliwie zebrała się w nim niezliczona iloś powozów, pięknych koni, zręcznych i mie nych jezdców, tłumy pieszych. Kobiéty ni szego rzędu przybrane z wielką prostotą, na więcéj czarno, lub przynajmniéj w ciemnyc sukniach: mało widziałem dzisiaj odznacza jących się niepospolitą pięknością.

8 Maja.

— — Porównanie towarzystw angielskic z towarzystwami innych krajów, podaje po le do rozlicznych uwag. Skoro np. więce jest nad trzech gości, rozmowa zwykle prze staje bydź ogólną. Nie widziałem, anim sły szał tu nigdy, by w zgromadzeniu kilkunast osób jeden mówił głośno, i z prawdziwą zdol nością lub zarozumieniem, popisywał si z dowcipem i zdaniem swojém, a któś drug w podobnym zamiarze przerywał mu, alb zaprzeczał, przezco robi się gwar ogólné rozmowy: tutaj rzadko się ona obraca dalé jak do najbliższego sąsiada, a siedzącem w pewném oddaleniu, trudno byłoby nawe zrozumiéć cicho mówiących. Przedmiot wielkiéj wagi, rzadko obieranemi bywaj za treść rozmów towarzyskich, a choćb najżywsze spory zajmowały izby, stronnictw i kluby, niedostrzeżesz w towarzystwach naj mniejszego ich śladu. Nie można zdaje si zastosować do Anglików francuzkiego przy słowia, że gdy serce jest przepełnione, uczu cie przez usta się dobywa; w podobném zda rzeniu u Francuzów, (żeby im kto zamknął skleił usta), słowa gwałtemby wylatywały jak korki z szampańskich butelek, nie potra filiby nigdy zamilczéć zdań i uczuć swoich W rozprawach parlamentowych, Francuz niższémi są daleko od Anglików; lecz w rozmowach towarzyskich, znaczne nad nimi trzymają pierwszeństwo: z czego wcale niekontent jestem, bobym się mógł więcéj jeszcze rzeczy nauczyć i dowiedziéć, gdyby Anglicy Francuzom w tym względzie podobni byli. Czytamy wprawdzie w gazetach o działaniach parlamentowych, lecz komentarze i dodatki, w towarzystwach się tylko zbierają: rozpytywanie się szczegółowe między cztérma oczami trudzi i ambarasuje, a jedzenie i trunki, nie zdają się na Anglikach żadnego wywiérać wpływu. Nie chwalę ja wcale wielomówno-

ści w podobnych przedmiotach, lecz, żeby przy końcu obiadu bydź równie zimnym, spokojnym i milczącym jak przy początku jego, to mi się już zbyt suchém i obumarłém wydaje. Dawniejsza pijatyka była może powodem do tak wielkich strat, iż się teraz lękają najmniejszego rozgrzania umysłów i rozmów. Prawdę mówiąc, Cherry też i Portwein bardziéj obciążają głowę, niż wesołość podnoszą, i nie są zdolne, grubéj mgły w świetną rozproszyć pogodę. Ja, podług mego niemieckiego gustu, lubię przyjemne, ożywione rozmowy, choćby cokolwiek za głośne i przydługie, lekkie wino, lekki umysł, wolną myśl, wesołe usposobienie, a z matematycznych działań i rachunkowości, tyle tylko, by przeliczyć pięciu zebranych przyjaciół.

10 *Maja.*

Uwagi moje o towarzystwach angielskich są rzetelne, stosują się do uczuć moich i usposobienia w téj chwili, lecz dla tego jednostronnemi bydź nie powinny, a ja podobno zaniedbałem rozebrać i objaśnić powodów strony przeciwnéj. Dla lepszego odcienia, kładę w usta Anglika oskarżające mnie tłomaczenie: „Czémże są" powiada on, owe zajmujące rozmowy Francuzów, za którémi pan Raumer ubiega się, i tęskni, jeśli nie lekkim, tłumnym napływem słów, który łamiąc się w rozmaitych kształtach i odcieniach, pochlebiając wzajemnéj rozmawiających próżności, unika starannie wszelkich stalszych przedmiotów, i poprzestaje za bawiącym obrocie myśli i wyrażeń. Błądzi bardzo, ktoby w tym sposobie udzielania się wzajemnego, upatrywał najwyższy, najbardziéj nauczający, lub choćby nawet najprzyjemniejszy rodzaj; zdaje mi się owszem że surowość i rozwlekłość niemiecka, czasem nawet grubsze cokolwiek ujęcie, bardziéj się stosują z naszém angielskiém usposobieniem. Ważne okoliczności potoczne nie są zupełnie wyłączone z rozmów towarzyskich, lecz o nich za obrębem salonów, tyle mówią i piszą codziennie, iż dosyć wspomnieć o nich w kilku słowach, które łatwo zapewne uchodzą przed niewprawném uchem cudzoziemca. Czyliż Anglik mający w stu miejscach sposobność, obowiązek nawet wynurzenia politycznych zdań swoich, ma jeszcze i salony obierać za główny punkt rozpraw; jedynie dla zadowolnienia nienasyconego niémi cudzoziemca? Jak w Niemczech mianoby za złe urzędnikowi, któryby w towarzystwach o aktach tylko swoich mówił, tak angielski gentleman nie chce nudzić zebranych gości tém, co każdy z nich już słyszał, czytał, lub pomyślał. Pomimo to jednak, Anglik odpowiadałby chętnie i grzecznie panu Raumer, gdyby ten chciał się go rozpytywać między cztérma oczami, ale nie tam, gdzie reszta słuchaczów nudzićby się mogła opowiadaniem. Jeźli nareszcie pana Raumer cieszy to, że ziomkowie jego rozweselają się przy winie, nie chcemy nieukontentowania niszczyć, lecz ono ztąd jedynie pochodzi, iż gdzieindziéj mniéj wina pijąc doznają po nim skutków, jakich my doświadczać już nie możemy, i których nie myślemy wcale odzyskiwać przez wstrzemięźliwość lub nawykanie do ciekuszów: przy podobnych doświadczeniach, strata mogłaby bydź większą od korzyści i t. p.

Po téj obronie, mógłbym jeszcze grać rolę sędziego, ważyć powody i wyrokować o nich; lecz wolę poprzestać na przekonaniu cię o mojéj bezstronności, sąd innym zostawując.

— — Tylko com wsiadł do omnibusa, gdy przybył tu wkrótce porządnie ubrany mężczyzna, za nim wskoczyła szybko jakaś dobrze odziana kobiéta, i porwawszy go za włosy, obdarzyła tak silnym policzkiem, że się aż powóz zatrząsł; prowadziła wciąż swoje zatrudnienie z takim zapałem, iż sąsiedzi przez miłosierdzie chrześcijańskie zajęli się przywróceniem spokojności; ja (wyznają to ze wstydem) wolałbym był czekać końca, bo mię ciekawość brała, co z tego będzie. Mężczyzna siedział cicho, jak zawstydzone dziecko, z czego wnoszę, iż musiał zasłużyć na gęsto sypane policzki: łagodna kobiecina zapowiedziała mu też, iż w domu nastąpi rozwiązanie rozpoczętéj sceny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWE DZIEŁO.

Literatura i krytyka.—Pisma M. Gr.—Wilno, drukiem Teofila Glücksberga 1837 *in* 8vo. Część I. str. 145. Część II. str. 136. (Znajduje się do przedania w księgarni Aug. Emm. Glücksberga, przy ulicy Miodowéj pod filarami: cena zł. 13 gr. 10.)

(Dokończenie.)

— „Poezya tém się odróżnia od wszystkich innych płodów umysłu ludzkiego, że aż do niéj nic jeszcze nie jest *kreacyą*, a ona staje się nią dopiéro. Inne gatunki wiedzy ludzkiéj pościgają, tłumaczą lub opisują świat moralny albo fizyczny; ona już, od razu tworzy drugi typ tegoż moralnego czy fizycznego świata. Powtarza go jakby w odblasku, w odbiciu; lecz nadto, w odbiciu nie martwém, nie materyalném, lecz w odbiciu żyjącém, rozumowém; bo w tworzeniu swém nie stosuje się do ślepego naśladownictwa,

*

ale jedynie do ideału swéj duszy, to jest do tego punktu zapatrywania się na naturę i świat, do którego doprowadziła tworzącego artystę, jego edukacya człowiecza. Ztąd wszystkie różnice poetycznéj literatury." (str. 67).— „*Poezya-sztuka jest swobodna kreacya umu ludzkiego, nosząca na sobie znamię piękności.*" — 3. Jaka jest różnica poezyi od literatury pięknéj?-- Autor powiedziawszy że w życiu historyczném narodów bywają peryody mniéj sprzyjające rozwinięciu się poezyi; tudzież, iż bywają takie epoki w cywilizacyi narodów, w których na miejsce poezyi podsuwa się inna sztuka, mająca jéj pozory, ale nie duch wewnętrzny, tak daléj rzecz prowadzi: „Nie wchodząc w kwestye czyli cywilizacya taka jak naprzykład nasza dzisiejsza europejska, jest na korzyść albo na szkodę rodu ludzkiego, czy jest rozwinieniem zdrowém czyli też wykrzywieniem chorobliwém jego, to jedynie spostrzegam, że ledwie nie najwidoczniejszym jéj skutkiem jest zrodzenie *potrzeby uciech intellektualnych*, potrzeby ledwie znajoméj człowiekowi w stanie natury, wśród jego grubych zmysłowych instynktów. Takowa potrzeba rodzi się z cywilizacyą i *wzrasta* z jéj *wzrostem*;... musi też więc dawać początek nowéj gałęzi sztuki, mającéj jéj zadość uczynić. W tém widzę źrzódło tak nazwanéj, *pięknéj literatury*. Różniąc się od wszystkich gatunków wiedzy ludzkiéj tém, że nie miała żadnego innego zadania tylko zabawę i przyjemność umysłu,... najbliżéj stanęła ona poezyi, i lubo niemając ani jéj wysokiego natchnienia, ani szlachetnego źrzódła, nie mogła nią bydź, nią się jednak z wielu pozorów zdawała. Zależność jéj od idei pięknego, zbliżyła ją jeszcze bardziéj do poezyi i podobieństwa wzmocniła. Nie dziw więc, że w epokach, gdzie jakie przeszkody tamowały rozwijanie się poezyi, nawet i prawdziwe o niéj rozumienie zmieniały, ona powszechnie za nią uchodziła i w jéj imię gorliwie uprawianą była. Państwo takowéj literatury odkrywa się nam rozległe i nie najmniéj zajmujące z płodów umysłu ludzkiego. Na czele jego stoją dzieła pełne zalety; do niego podobno trzeba przyłączyć całe pokolenia poetów i literatów: do niego i my możemy odesłać nie jednego krajowego pisarza, którego w ostatnich czasach odsądziwszy od zaszczytów poezyi, nie wiedziano gdzie podziać, a któremu się według wszelkiéj sprawiedliwości nie ubliży, tam odsyłając dla wzięcia miejsca stosownie do zasługi.— Ażeby wyraźniéj odznaczyć literaturę piękną od poezyi, kładziemy tu następną definicyą. Utwór literatury pięknéj tém się różni od utworu poezyi, że nie jest jak tamta kreacyą, ani oddaje doskonale idei pięknego. Przyczyną tego bywa szczególniéj inspiracya niższa i cel osobny a często mnogoskładny. Poezya bowiem wymaga nieodzownie inspiracyi swobodnéj i nie cierpi w żadnym razie, innego celu jak siebie samę." (str. 71).

Przyszedłszy autor do tych wniosków drogą subtelnéj estetycznéj dyalektyki, dotyka z kolei głównego swojego pytania: „Jakie jest zadanie naszego wieku co do poezyi? to jest, jeżeli poezya jest teraz, to, sądząc po jéj cząstkowych fenomenach, jaki skupiona w całość kształt okaże, jaką ideę wyrazi?"— Odpowiedź: „Poezya naszego wieku dąży do złożenia poezyj narodowych europejskich."— „Poezya, mówi autor, jako fakt historycznego rozmiaru, wyraża dokładnie stan historyczny, a razem cywilizacyjny swojego wieku, lub narodu; wypadałoby zatém iż poezya każdego narodu jest właściwie poezya narodowa, a więc może się dziwném wydawać, że tę własność ogólną naznaczam za szczególny przymiot poezyi naszego wieku. Rzecz się jednak ma inaczéj, i zdaje mi się że nie zbłądziłem przywiązując, do wyrazu narodowéj poezyi, osobne znaczenie. Kto zgodził się na moję definicyą poezyi, nie zadziwi się bynajmniéj, że nie każdy wiek, nie każdy naród, wyrażał zawsze sam siebie, podług jednostajnéj formy, z téj saméj strony, i w jednakowém świetle; jak w jego historyi i cywilizacyi bydź mogło a nawet musiała bydź, przeważająca idea, równie i poezya jego mogła i musiała bydź odlana, podług pewnéj, jedynéj, że tak nazwę, panującéj myśli. Ludy dzisiejszéj Europy silnie rzuciły się w ostatnich czasach, do odgrzebywania swoich pamiątek domowych, do starownego żywienia wszelkich uczuć i wyobrażeń rodowych i do konstytuowania się, że tak powiem, na twardéj postawie narodowéj indywidualności. Poezya koniecznie przechylona została w stronę tego kierunku; jest ona i skutkiem i zarazem przeważném wsparciem tego nowego dążenia umysłów nowéj dzisiejszéj Europy."— Przez narodowość zaś w poezyi, autor rozumié: „ową powszechną skłonność do przybrania jak najwyraźniejszych rysów plemiennych i do odznaczenia się rodem i historyą domową każdego z ludów europejskich z osobna." (str. 80, 81).

To wszystko co autor daléj mówi, jest rozwinięciem, rozjaśnieniem, poparciem przytoczonych twierdzeń. Robiąc krytyczny przegląd nowych poetycznych usiłowań literatury europejskiéj, ustanawia na czele narodowych utworów poetycznych w Anglii *Walter-Skotta*

(Ostatni Minstrel, Pani Jeziora); w Niemczech *Bürgera (Lenora)*, *Goethego (Goetz)*, *Szyllera (Wilhelm Tell)*, u nas *Grażyna*, *Wallenrod*, *Zamek Kaniowski*, *Marya*, *Rusałki*, *Rapsod Rycerski*; — i przepowiada, że zadaniem późniejszych wieszczów jest dokończyć dzieła od wskazanych poprzedników rozpoczętego.

W ciągu tych głęboko pomyślanych uwag, na szczególne zasługuje baczenie ważne niezmiernie i całkiem nowe zdanie (przynajmniéj w piśmiennictwie naszém) o klassycyzmie i o lordzie *Byronie*. Dla tego niech nam wolno będzie parę stronnic z tego miejsca wypisać. Nieoględna a skwapliwa młodzież nasza, jak z jednéj strony nadto niesłusznie traktuje płody pełne zalet minionego klassycyzmu, tak z drugiéj strony, nie pojąwszy prawdziwego stanowiska poezyi Byronowskiéj, na oślep rzuciła się w ślady wielkiego wieszcza, bez względu że jego poezya jest wyjawieniem się całkiem obcego epoce naszéj systematu umowego, i że naśladowanie go co do treści i ducha, jest zupełném rozwinięciem się z duchem czasu i potrzebami wieku. Dla tego wyrozumowane wskazanie historycznego stanowiska dla literatury klassycznéj i dla poezyi Byronowskiéj, jak z jednéj strony niezmierne rzuca światło na wytłumaczenie całego systematu literatury europejskiéj, tak z drugiéj wiele przyczynić się może do skierowania na właściwą drogę przyszłych poetycznych twórców. — Oto są słowa autora: „Dwie piérwsze poezye nowéj Europy, północna (ossyaniczna) i romantyczna (wieków średnich), winny początek dwóm historycznym peryodom téjże Europy: zasiedleniu ludów północnych na gruzach państwa Rzymskiego i ukształceniu się ich późniejszemu w porządek feodalny i monarchiczny. Pomiędzy ostatnią epoką, a dniem dzisiejszym, jest dwuwiekowy prawie przedział, czas przechodu z idei przekwitłéj w ideę nową; gdzie życie historyczne odbywało się, że tak powiem, w sposób ujemny; gdzie nim się świéża budowa towarzystwa w zrąb zległa, dawna się tymczasem wątliła w saméj posadzie, zaczynała się chwiać i rysować, i, rzekłbyś, zatrwożonych jéj nietrwałością coraz pozbywać mieszkańców. Nie dziwna więc, że spółcześni takiéj epoce, ci, co się to wynosili z tego upadającego domu, musieli się zewsząd postrzegać otoczonymi rozchwianiem i niepewnością; nie dziwna że musieli bydź skłonniejsi do wątpienia niż do bezpiecznéj ufności, że nawyklejsi byli do ironii niżeli do entuzyazmu. Lecz ponieważ przesilenie ostateczne takiego stanu rzeczy zbliżyło się powoli, a siła płodzenia natury, co wieniec roślinny zawiesza na świéżéj ruinie albo w okrąg wulkanicznego krateru, nie próżnuje nigdy; kilka więc fenomenów umysłowych pokwapiło się wziąć życie, nawet w tym peryodzie rozruszenia, i mogło się unosić czas niejaki, nad bezdennością mającéj się otworzyć przepaści. Jednym z takowych fenomenów jest literatura, tak nazwana klassyczna. Ale czém mogła bydź takowa literatura? — Niczém prawém twardo opartém, wieczném: lecz tylko zabawą chwilową, dowolną, zupełnie ze sfery praktycznych potrzeb i wyobrażeń wyłączoną, że najpiękniejszego dla niéj użyję wyrazu utworem idealnym. Taką też nam się widzi poezya klassyczna. Nie stoi ona na ziemi, ale raczéj w obłokach; nie pośród rzeczywistości życia, ale wśród jakiéjś sfery suchéj, abstrakcyjnéj, konwencyonalnéj. W dramatyczności nawet, w tym płodzie sztuki najbezpośredniéj od zwyczajnéj natury człowieczeństwa zawisłym, u niéj nie ludzie na scenie, ale istoty allegoryczne, tylko personifikacya różnych namiętności, różnych zdań, tylko ideały człowieka, jak ona sama je nazywała....... Późniéj dopiéro, kiedy grunt dawnych instytucyj, wszelkiémi razem środkami tak się nadwątlił, że chwianie się jego zostało prawie widoczne, a przechylenie do upadku takie, że nawet pojedyncze popchnięcie mogło podważyć korab' społeczeństwa, wtedy sami pisarze klassyczni uczuli się pociągnionymi do tego zawrotnego dążenia, okazali skłonność popiérania tego kierunku i wyrazili ducha swego czasu w różnolicowym obrazie swoich właściwych fizyognomij. Jakoż *Wolter* ma może najwięcéj indywidualności ze wszystkich dawnych pisarzy francuzkich. Wpływ jego na dzieło zniszczenia, które mu powszechnie przyznają, był dla tego takim przeważnym, że jego osobisty charakter, szczególniéj go usposabiał do pomagania ogólnemu rozprzężeniu.... Fizyognomia jego szyderska, nieuważna, lekka, złośliwa, jest wiernym typem ducha jego czasu. Od niego do *Byrona*, już tylko krok jeden pozostawał. Nakoniec wszystkie nasiona rozwiązania dojrzały. Pod szturmem ostatnich lat XVIIIgo wieku, runęły wyobrażenia dosięgające korzeniem podbicia państwa Rzymskiego: wśród strumieni krwi i okropnych konwulsyj rewolucyi francuzkiéj, rodziło się to dziecię, wiek XIX, które się dotąd jeszcze pomiędzy nami wszystkiémi tuła, nie doszedłszy lat męzkich, ażeby obrało sobie stan pewny i niepodległy. Lecz jeżeli dla Francyi zostaje to chlubne

wspomnienie, że na jéj ziemi i jéj krwią omyte, powstało to dziécię przeznaczenia; drugi naród, Niemce, może upomniéć się o chwałę, że od razu położył mu na czele znamię górne i niebieskie. On to uposażył go na drogę którą ma przebyć, pochodnią nowéj filozofii, i ozdobił wieńcem nowéj poezyi. Kiedyśmy pod smutną przewodnią XVIII wieku, myśleli że dochodzimy do końca bezpłodnéj pustyni sceptycyzmu i prozaiczności, zdziwienie nasze było niemałe na widok odsłaniającego się trochę daléj całego znowu horyzontu filozofii, religii i poezyi. Już dzisiaj wschodzą wszędzie w około nas kwiaty niespodziewanéj wiosny. Same obłędne szlaki wzięły zupełnie nowy kierunek, poszły w inną stronę niż dotąd. Już to nie rozczarowujący materyalizm, ale pełen zarodu, chociaż często nierozwikłany mistycyzm; nie skłonność do ironicznego dowcipkowania, raczéj sentymentalność i exaltacya; nie klassyczność ale romantyczność. W takich zarodach objawia się duch XIXgo wieku, którego kłębek nie mógł się zapewne cały od razu wysnuć i potrzebuje na to więcéj czasu, niż nam go przeznaczono widziéć, lecz który już i teraz, wszędzie rozlaném swojém, że tak powiem, powietrzem, ostrzega nas dostatecznie, żeśmy przeszli do nowego peryodu. Blizcy więc jesteśmy punktu, gdzie się dwie sprzeczne epoki schodziły z sobą: lecz na saméj właśnie ich miedzy, na samém rozgraniczu, powstał wielki poeta z geniuszem potężnym i przeznaczonym bydź organem, nie w ciasnych szrankach zamkniętéj idei. Takim poetą był *Byron*. Lecz któraż z dwóch epok wyraził? — Bezwątpienia tę, która już dzisiaj niepowrotnie do przeszłości należy. Któż to bowiem jest ten *Korsarz*, ten *Lara*, ten *Giaur*, szczególniéj ten *Czajld-Harold*, ten *Don-Juan!* Jest to duch XVIIIgo wieku, który wnika głęboko we własną swoję istotę i zasmuca się nierozpędzonym smutkiem, na widok ciemnicy i rozczarowania, które mu leżą na duszy. Wszystkie fakta psychologiczne, do których doprowadziła filozofia sceptyczna, *Byron* wydał jako prawdziwy poeta, w obrazach, postaciach; i dziwnaż że te postaci są takie ciemne, kolosalne, a razem nikczemne, błąkające się między niebem a ziemią i raczéj na wzór szatana niż człowieka stworzone! Byron będzie nazawsze świadczył, do jak ciemnych ostateczności myśli doszłaby z różnych stron czująca dolegliwości Europa, gdyby nagle wiek XIX nie zmienił zupełnie jéj dążenia, i nierozpromienił sobą jéj przyszłości, jakby gwiazdą wiary..... Powołany bydź tłumaczem, że powiem, psychologii XVIII wieku, on był usposobiony ku temu, jak tylko usposobić umié ta niewidoma wola, która wszędzie wybiéra środki, stosownie do celu który im zamierza. Charakterem burzliwym, barwą umysłu posępną, życiem niespokojném i zatrutém, nawet stanem swoim arystokratycznym; był to jedyny poeta, który mógł godnie wypełnić włożony na siebie obowiązek; tak że żyjąc prawie śród samego spływu dwóch różnych wieków, żadną miarą nie mógł on sympatyzować, tylko z wyobrażeniami i uczuciami jednego z nich; rzekłbyś że atrakcyą swéj duszy przyciągnął do siebie wszystko, co było jeszcze elementów chmur i burzy, w powietrzu europejskiém. Ci co obwiniają *Byrona* o dziwaczną ponurość jego obrazów, nie widzą, że on nie postępował w tém dowolnie, ale musiał tylko, jako poeta, oddać z właściwą plastycznością i barwą, ideę która mu przyszła zewnątrz. Ci którzy mu zarzucają przesadę, błądzą równie, nie poznając, że właśnie główną jego zaletą, jest prawda, z którą wyraża, wszystko co wyraża. *Byron* nie stworzył bynajmniéj swojéj poezyi: on tylko dał głos téj, która się taiła niewysłowiona w sercu całego wieku. Dla Europy zostaje nie mała chluba, że znalazła taki organ i widziała powstającego wśród siebie, czego już nie widziano oddawna, wielkiego, prawdziwego poetę, poetę duszą i wyrazem, życiem i śmiercią." (str. 86-93).

Drugie pismo piérwszéj części nosi nazwę: *Literatura francuzka.* Jest to treściwy przegląd pisarzy francuzkich, jak się okazywali w 1830 roku, kiedy i ten artykuł był pisany. Autor obiecuje nam późniéj obszernie o dzisiejszym stanie literatury francuzkiéj mówić. W obecném zaś piśmie zasługuje na szczególną uwagę to co się dotyczy *Chateaubrianda.*

Przejdźmy do części drugiéj:

Pan *Maxymowicz* (dzisiaj dziekan w uniwersytecie kijowskim) który już w roku 1827 wydał był zbiór pieśni Ukraińskich, został posiadaczem zbioru pieśni gminnych pozostałego po znakomitym i niespracowanym zbieraczu i znawcy starożytności Sławiańskich ś. p. Zoryanie Dołęga *Chodakowskim.* Wzbogacony nowym nabytkiem i pracą kilku literatów rossyjskich, doprowadziwszy swój zbiór do przeszło półtrzecia tysiąca pieśni i urywków, pan *Maxymowicz* wydał w Moskwie w 1834 r. piérwszą część onego, zawierającą *Dumy Ukraińskie* i *Pieśni właściwie Kozackie.* — Część druga, obejmować będzie Pieśni żeńskie. — Część trzecia Pieśni wesołe i hulackie. — Część czwarta Pieśni obrzędowe.— Nasz autor, mając na celu zapoznać publicz-